

ZAGRODA.

Pismo dla ludu.

(Zagroda wychodzi 8 i 24 każdego miesiąca. — Zagroda kosztuje rocznie Zł. 3 w. a., półrocznie Zł. 1 cent. 50, kwartalnie cent. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Zagrodę“ razem i przedpłatę na „Włóścianina“ — płaci za oba pisma: rocznie Zł. 4 cent. 60, półrocznie Zł. 2 cent. 30, kwartalnie Zł. 1 centów 15.

Włóścianin wychodzi 1 i 16 każdego miesiąca.)

OGŁOSZENIA przyjmuje się po 4 centy od wiersza, z dopłatą 30 centów na stempel. — LISTY LUB PRZEKAZY POCZTOWE należy przysyłać pod adresem: Do redakcyi „Zagrody“ Ulica Gołębia wyższa Nr. 169, 2 piętro.

W Państwie pruskiem przyjmuje przedpłatę nasza Ajencya: Księgarnia F. H. Richtera w Poznaniu, dokąd wszyscy panowie Prenumeratorowie w Prusach zamieszkali, przedpłaty odsyłać zechcą. — W księstwie Poznańskiem i w Prusach kosztuje rocznie „Zagroda“ 2 talary. — „Zagroda“ i „Włóścianin“ razem rocznie 3 talary, — półrocznie 1 talar 15 sgr. — kwartalnie 22 i pół sgr.

Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą!

Pewien pan, mówi Zbawiciel, zwołał swoje sługi do złożenia rachunków. O jednym z pomiędzy nich pokazało się, że się zadłużył bardzo, bo dziesięć tysięcy talentów czyli niezmiernie wielką summę, a gdy ten nie był w stanie długu oddać, kazał go pan wedle ówczesnego zwyczaju zaprzedać wraz z żoną i dziećmi, aby dług był oddany, lecz sługa rzucił się do nóg panu swemu prosząc go o cierpliwość, przyrzekając rzetelne oddanie długu. Pan zmiękczony tą pokorną prośbą, nie tylko że sługi owego, jego żony i dzieci nie dał sprzedawać, ale nadto darował mu zupełnie dług cały. Gdy tyle dostąpił łaski ów sługa, wychodzi od pana i spotyka swego towarzysza, który mu licze sto groszy był winien. Nastawa zaraz na niego, aby mu je oddał, a choć ten krwawemi łzami go prosi, aby mu czekał, bo teraz nie ma skąd zapłacić, nie zważa na to, ale go kaze wsadzić do więzienia i więzić tak długo, ażby oddał, co winien. Widząc to drudzy słudzy donieśli o tem panu. Ten sprawiedliwym gniewem uniesiony, kazał go schwytać i wtrącić do więzienia, ażby oddał wszystek dług, mówiąc: „sługo złośliwy; wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mnie prosił; iżali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą? I kończąc Zbawiciel tę przypowieść, powiada: „Takci i Ojciec mój niebieski uczyni

wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.“

Otóż widzimy bracia w Chrytusic, że w téj przypowieści daje nam Zbawiciel najważniejszą naukę o darowaniu uraz nieprzyjaciołom, naukę najpotrzebniejszą, bez której nie możemy się nazywać dziećmi Boga, uczniami Chrystusa, bez której nie możemy się spodziewać wiecznego zbawienia. Nauka owa tem jest dla nas potrzebniejszą, im bardziej ją zaniedbujemy. Zastanówmy się nad nią.

Nie znali ludzie dawniej téj wysokości nauki o darowaniu uraz i o miłości nieprzyjaciół. Uważali zemstę, choćby najśroźszą, za rzecz przyzwoloną. Jezus Chrystus dopiero przyniósł ją z nieba nauczając: że nie Bogu nie jest miłszego nad miłowanie nieprzyjaciół. Zbawiciel kazał nam być podobnymi Bogu, a ponieważ Bóg jest i był zawsze najmiłosierniejszym dla tych, co Go obrażają, więc i nam takimi być trzeba dla nieprzyjaciół naszych. Możemysz porównać małe urazy, któremi nas współbliźni obrażają, z urazami, jakie Bogu wyrządzamy? Ach! zaprawdę, gdyby Bóg takim był dla ludzi, jakimi my jesteśmy dla bliźnich naszych, w cośbyśmy się już dawno obrócili byli? Jedno westchnienie nasze przywodzi Boga do litości a nas najtkliwsze błaganie nie łagodzą, jedna łza grzesznika zniewala Boga do darowania mu grzechów, a nas potoki łez do przebaczenia poruszyć nie zdołają. Ludzie mściwi! chcecie więc podobni być Bogu, odpuście nieprzyjaciołom waszym. Patrzcie na samego Zbawiciela; kto mógł więcej ponosić obelg, uraz, krzywd, oczernień, nad Niego?

a przecież konając, na krzyżu modli się do Ojca Niebieskiego za prześladowców swoich: Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią.“ Nadto i my jesteśmy ludźmi własnymi i nam się zdarza obrazić bliźniego. Żądamy, aby nam odpuścili i darowali urazy; dla czegoż więc nie odpuszczamy wzajemnie?

Wszystko cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie, naucza Jezus. Ach! jeżeli miłujemy tylko tych, którzy nas miłują, jeżeli pozdrawiamy jedynie przyjaciół naszych, naszych dobroczyńców, czemuż się różnimy od pogan? Słuchajmy co powiada Zbawiciel: Jeżeli miłujecie te, co was miłują, cóż za zapłatę mieć będziecie? ażaliż i celnicy tego nie czynią? a jeźlibyście pozdrawiali tylko bracię waszą, cóż więcej czyńcie? ażaliż i poganie tego nie czynią? Wy więc, co się nazywacie chrześcijanami, wyżej powinniście posunąć miłość bliźniego nad tych, co nie są chrześcijanami. Któż cię uraził? mąż? lub żona? i maszże być nieprześląganym dla téj osoby, której miłość dozgonną poprzysiągłeś, szczęście i nieszczęście dzielić z nią przysięgłeś? Żądasz od niej anielskiej doskonałości, kiedy sam jesteś ułomnym tylko człowiekiem?

Daruj więc, przebac przez wzgląd na tę miłość; która cię wiąże z bliźnim twoim, jak z bratem, przez wzgląd na to słowo, jesteśmy dziećmi jednego Ojca! wszyscy składamy jedną rodzinę, jedne mamy prawa na sercach naszych od Boga wyryte, wszyscy potrzebujemy przebaczenia, jedna ma nas połączyć ojczyzna niebieska! Zmiękcza więc serce twoje, gdy cię nieprzyjaciel czułem sercem błaga o przebaczenie, bo tego wymaga po tobie Bóg, wiara, którą wyznajesz, wzgląd na samego siebie i na bliźnich twoich; tego wymaga twoje zbawienie. „Miłujcie nieprzyjaciół wasze, czyńcie dobrze tym, co was nienawidzą, a będzie wielka zapłata wasza i będziecie synami Najwyższego, albowiem on dobrotliwy jest przeciw niewdzięcznym i złym. A tak bądźcie miłosierni, jak i ojciec wasz miłosierny jest. Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono.“ Są słowa samego Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Ks. Balicki.

Dom zaklęty.

Dwa lata temu, w podróży po naszym kraju zajechałem już późno w nocy do wsi Z... niedaleko nad Sanem położonej. Była to wioska

duża i ludna, a śnać pracowici w niej ludzie mieszkali, bo choć po dziesiątej, jednak we wszystkich domach płonął rześisty ogień na kominach i mieszkańcy żywo byli zajęci pracą. Pocięszył mnie ten widok bardzo a jeszcze więcej moja radość się zwiększyła, gdy zajechawszy na nocleg do karczmy, nie spotkałem tam i żywej duszy oprócz szynkarza, jego żony, dzieci i czarnego kota w popiele na kominie. Myślę więc sobie, to mi to wieś dopiero, kiedy pijanicy nie zastać w karczmie nawet na lekarstwo. Ciekawość mnie wzięła jednak i zapytałem szynkarza:

— A cóżto, czy to zawsze tak pusto u was?

— Oj zawsze, wielmożny panie, nasi chłopci, to niby bydło, uciekają od tego miejsca, gdzie się zabawić mogą. Złe panie na świecie, złe. Tu westchnął ciężko karczmarz, i zyzem spojrział na mnie, w końcu dodał:

— Miałem już uciekać ze wsi na kraj świata i dni tam gdzie swoje zakończyć, ale człowiekowi jeszcze życie mę, choć bieda dokucza aż strach.

— Więc to jacyś porządni gospodarze tu mieszkają, kiedy nie piją gorzałki? zapytałem.

— Gdzie tam porządni, odpowie karczmarz, a toć to wszystko, Boże odpuść, wódkę pije jak na lekarstwo, a piwo to mi się już dawno w ocet zamieniło. Niechże ich tam...! człowiekowi przyjdzie z głodu umrzeć niedługo jak pójdzie tak dalej.

— A dawno się też tak źle dzieje we wsi waszej?

— Drugi rok panie, jak tylko nastali nowi radni, nowy wójt i cały urząd nowy, zaraz ci panowie urzędnicy zaczęli mędrkować we wszystkim. Nic im się nie podobało, co było starego. Daléjże więc zakładać szkoły, budować śpichlerz gromadzki, nakazywać szarwarki i Bóg wie co, a co już najważniejsza, namówili we wsi wszystkich gospodarzy do tego, żeby nie pili gorzałki. Zobowiązali się też do tego wszyscy gospodarze nawet piśmiennie u pana wójta. I cóż z tego? ot dzisiaj karczma, co dawniej wrzała, od zabawy, muzyki i śmiechu, stoi niby pustkowie, uciekają od niej jak od morowej zarazy, a są nawet i tacy, co ją nazywają domem zaklętym.

— Więc bieda z wami, powiadacie?

— Oj bieda, żeby jęj siekierą nie uciąć.

— Tym sposobem, dodałem, gmina straciła wielki dochód z propinacyi, prawda, mój gościnnie? uradowany w duszy z udanym żalem zapytałem karczmarza.

— Oni wszystko tracą niedługo, nietylko propinacyję, tak jak ja straciłem tutaj, odpowie rozdasany karczmarz. Ale, może pan tu przenocuje? Matka, pościelno panu w alkierzyku, bo pan z drogi, więc pewnie spocznie z ochotą.

Rzeczywiście rad byłem z tego projektu, udałem się też do alkierzyka na spoczynek, gdzie choć nie wygodnie, przespałem noc całą. Nazajutrz ubrawszy się i posiliwszy nieco, wyszedłem na wieś, by się jój przyjrzeć nieco, a miałem czas na to, ponieważ koło południa dopiero postanowiłem ruszyć z miejsca. Przechodząc tedy po wsi, która była porządnie zabudowaną, spotkałem przy studni gospodarza, co poił bydło i konie dorodne. Pochwaliwszy więc Boga, jak należy, zapytam:

— Widzę, mój przyjacielu, żeście tutejsi?

— A tak, mój panie, od dziecka mieszkam w tej wiosce.

— No, jakże wam się tu powodzi?

— Teraz nie źle.

— Jakto, teraz, czy to dawniej źle było?

— Panoczku, a toć my wszyscy siedzieli po uszy w biedzie a raczej u arendarzów w kieszeni. Dopiero dwa lata temu, znalazło się kilku ludzi mądrych pomiędzy nami, wybraliśmy ich też na radnych, a oni, dalejże myśleć o wszystkim w gminie, jakby o swoim własnym, gromada im pomogła, słuchała we wszystkim to też dzisiaj dzieje się u nas inaczej. Mamy oto szkołę, dobrego nauczyciela, mamy drogi i wszystko, co nam potrzeba.

— Aleście propinacyją stracili? zapytałem.

— Gdzie tam panie stracili. Wprawdzie ona przynosiła gminie dochody, ale też za to pan propinator do skóry nas obdzierał. Teraz zaś, przestaliśmy pić, prawda, że z tego powodu dochód gminy upadł, ale wynagrodził się czem innym. Bo oto rada urządziła śpichlerz gromadzki, sklepik wspólny, gdzie wszystkiego dostać można, przeprowadzała stawy z rybami i t. d. a że do wszystkiego dołożyła wiele starania, więc też zysk rośnie, i majątek gminy się powiększa, chociaż propinacyja upada.

— Więc się cieszycie z tego?

— I tak jeszcze, mój panie, myślimy nawet teraz karczmy znieść zupełnie we wsi, boć to panie dom zaklęty, człowiek gdy się w nim za gości, to i piekła nie minie, i majątek straci i na dziady wyjdzie. Mamy wiele i tak sposobów, którymi się powiększa majątek gminy, przeto i propinacyja, ów dom zaklęty nie potrzebny dla nas.

To mówiąc gospodarz pożegnał mnie, a ja dalej oglądałem wioskę Z... W istocie mają racyją owi gospodarze, widać to na ich dobytku i budynkach, na pięknej szkole i rześkich chłopach. Ucieszyło mnie to niezmiernie, to też nie mogę zapomnieć o owej wiosce, a dzisiaj taka mnie chętka wzięła, że nie mógł się wstrzymać, by wam nie opowiedzieć tego, com widział i usłyszał we wsi Z... nad Sanem.

Władek z Sącza.

KASSY ZALICZKOWE.

I.

Dla czego zakłada się kassy zaliczkowe?

Niedawno, we wiadomościach ze świata, mówiliśmy wam, że sejm krajowy ma udzielić pożyczki gminom co zostały dotknięte powodzią i gradem bieżącego lata, — mówiliśmy również, o tém, żeby gminy jak dostaną ową pożyczkę, założyły kassy zaliczkowe; że zaś nie wszyscy wiedzą dobrze jak się zakłada podobne kassy i dla czego je zakładać należy i jakie skutki przynoszą kassy zaliczkowe, — postanowiliśmy teraz pomówić w tej sprawie.

Rozum ludzki ciągle dąży do tego — aby człowiekowi na ziemi było coraz to lepiej; dobro to zależy od umiejętnego życia i umiejętnej pracy — że zaś przy każdej większej pracy jak n. p. gospodarstwo — potrzebne są koniecznie pieniądze — ztąd człowiek ciągle prze-myśliwa nad tém, jakby się dostać i podreparować się niemi. Dostać czyli pożyczyc raczej pieniędzy gospodarzowi nie jest zbyt trudno — jednak nie każda pożyczka przynosi pożądanę skutki — nie każda pożyczka choćby nawet umiejętnie użyta, wpłynie na pożytek gospodarstwa. Zależy to głównie od tego, na jaki procent pożyczamy pieniądze.

Teraz zwykle się dzieje, że pożyczamy pieniędzy od lichwiarzy, procentowiczów, żydków, oni pożyczają nawet dosyć chętnie, ale też za to każą sobie płacić ogromny procent. Zdarza się niekiedy, że, żądają sto za sto — a czasami i więcej. Cóż się tedy dzieje? Oto gospodarz np. pożyczka 100 zlr. — te pieniądze wkłada w gospodarstwo, pracuje niemi, jak tylko można najlepiej i ma się rozumieć zarabia niemi, — ale cóż z tego zarobek jego wynosi np.

50 zlr. — a on ma zapłacić 100 zlr. procentu. Oczywiście, że w takim razie nie tylko że on nie zarobi na owój pożyczce, ale przeciwnie straci 50 zlr. i do tego napracuje się za darmo. Przypuśćmy nawet, że pożyczca 100 zlr. na 25 zlr. procentu rocznie od sta, — to i w tym razie nawet trudno wyjść na swoje. Zdarzy się np. nieurodzaj lub inna klęska — wtedy nie ma czem zapłacić długu i procentu. Splaca się np. procent — a kapitał zostawia się do drugiego roku — i tu jest strata ogromna; bo już od 100 zlr. opłaca się 50 zlr. itd. Każda zaś taka zmiana pociąga za sobą ogromne skutki — i niech tylko gospodarz zrobi jeden dług nie właściwy, to zaraz za nim upada całe gospodarstwo. Gospodarstwo bowiem, to niby zegar — to też jak tylko braknie w owym zegarze jednego kółka — wtedy i cały zegar przestanie chodzić, — jak tylko jeden dług duży ciąży na gospodarstwie, wtedy — i całe gospodarstwo upadać musi.

Zdarzy się np., że za długi zabierają żydzi cały majątek — cóż tu robić na to? oni mają rację, bośmy im winni pieniądze, na co nawet podpisaliśmy się w obec świadków. Prawo więc musi wynagrodzić ich krzywdę — a my? ot idziemy najczęściej z torbami; i kwita. Ludzie nas wytykają palcami, jako dziadów.

Każdy przecież przyzna, że prawie nie podobna obejść się bez pożyczki — że kredyt jest koniecznym dla człowieka pracującego np. w gospodarstwie i t. p. mającego zajęcia. Przez pożyczkę a dobrą najczęściej przychodzi się do majątku — a wtedy i długi się spłaci — i samemu staje się na nogach. Za granicą np. u Anglików, Niemców, Francuzów, bez kredytu nie się nie dzieje — bo też gospodarze i fabrykanci mają się tam dobrze i żyją, jak człowiekowi przystoi.

Cóż tedy należy robić, żeby i u nas działa się podobnie? oto potrzeba znaleźć takie źródło, z którego moglibyśmy czerpać pożyczki — i to na niewielki procent np. 6 lub 9 od sta rocznie. Procent to będzie nader mały — z tego więc powodu można będzie i kapitał spłacić z procentem i na swój pożyczce dobrze zarobić. Źródło takie zaś każda gmina może sobie utworzyć — byle jój nie zbyło na dobrej woli i chęciach. Pan Bóg mówi „kołaczcie, a będzie wam otwórzony“ „szukajcie, a znajdziecie“ — słowa te właśnie dadzą się przystosować i do gminy każdej. Każda bowiem gmina, jeżeli zacznie szczerze myśleć o polepszeniu bytu swego, bo z pewnością znajdzie na to sposób. Że zaś najwię-

kszą potrzebę pewny bywa zwykle brak pieniędzy — a zatem gmina powinna głównie myśleć o tém, zkądby ich dostać i to pod warunkach bardzo przystępnych. Nie każdy jednak sposób jest tu dobrym — jeden mniejsze — a drugi większe przynosi korzyści — trza się prze to chwycić takiego sposobu, a najwięcej pożytku dla całej gminy i pojedynczych gospodarzy przynosi. Sposobem tym właśnie, czyli środkiem na wypędzenie biedy z gminy, są kassy zaliczkowe. One dadzą gminie a raczej jój członkom pożyczki — za małym bardzo procentem — a więc bardzo korzystnie dla każdego człowieka; one uchronią gospodarzy od nędzy i wyciągną ich z rąk żydowskich, w których, na swoją zgubę oddawna zostają.

U obcych ludów kassy zaliczkowe istnieją oddawna — to też tam wszyscy cieszą się ich wpływami — u nas zaś mało ich bardzo naliczyć można — to też każdy widzi, jaka bieda panuje. Nikt pewno nie chce sobie źle robić, ale owszem, każdy chciałby jak najlepiej, z tego więc powodu — potrzeba nam robić to, co drudzy robią od lat kilku, a co im na pożytek wychodzi. Ludzie zawsze są nauczycielami jedni dla drugich; — będziemy przeto uczniami, tylko rozumnymi — a i nam czarne dni życia zamienią się na pogodne.

Otośmy powiedzieli, dla czego należy zakładać kassy zaliczkowe, ponieważ, nie każdemu wiadomym jest sposób zakładania owych kass przeto na przyszły raz pogadamy o tym sposobie i o głównych korzyściach, jakie przynoszą dla ludzi kassy zaliczkowe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DAWNIEJ.

(Powiastka).

W naszej wiosce za innych latek
Inny bywał ruch!
I wesele i dostatek,
Każde dziewczę, gdyby kwiatek,
Każdy chłopiec zuch!

Dziś na rozum młodzi biorą,
Ale idzie coś niesporo,
Inne czasy masz!
Starem kwieciami łąka kwitnie,
Poharlały kłosa żyznie
Zbladła ludziom twarz!...

Czy w jesieni, czy to w wiosnie
 Były piękne dni,
 Czy pracuję, serce rośnie,
 Czy się bawim, to rozgłośnię,
 Aż gospoda drży!

Dzisiaj ludzie już nie tacy
 I do czarki i do pracy
 Wiem ich siłę, wiem!
 A ojcowie dzielni, starzy,
 Spoczywają u cmentarzy
 Wiekuistym snem!

Pójdę do nich, na mogile
 Będę płakać rad,
 Do nich miodu dzban wychylę,
 I pogwarzę, choćby chwilę,
 Z ludźmi dawnych lat! —

Wł. Syrokomla.

CZARY.

Nie ma człowieka we wsi, żeby nie słyszał i nie mówił o czarach; każdy opowiada o tem, jakto Piotra lub Macieja oczarowano, jakto odstrzelano Jakóbowi zastrzał itp. itp. Czem się to dzieje na świecie, że ludzie mówią o tém, czego nigdy nie było i nie ma? Przecież czarów nikt nie znał i nie ma — jakże więc one mogą szkodzić człowiekowi? Gdzie tam nie ma, powiecie — a czy to raz widzieliśmy czarownicę na świecie — a że to były czarownice, to- byśmy szyję swoją dali za to. Przecież ci ludzie z palca sobie nie wyskali historii o czarach gdyby ich nie było — nie mówiliby o czarownicach, gbyby nie żyły na świecie.

Miły Boże, a ileż to ludzi tak myśli, — a wszystko przypisać należy jedynie ich ciemnocie. Toć i jam dawniej wierzył w czary i czarownice, przed którą zawsze uciekałem, jak przed morową zarazą, — dopiero kiedym się poduczył, kiedym zaczął myśleć nad owemi czarami i czarownicami, dowiedziałem się, że nie było nigdy i nie ma czarów na świecie.

Skądże to poszło, że ludzie uwierzyli w czary i czarownice? Nie trudna to historia do wytlomaczenia — a więc opowiemy wam o niej.

Jak teraz, tak i dawniej bywali ludzie mądrzejsi i głupszy. Ludzie mądrzejsi, którzy więcej się zastanawiali nad wszystkim, poznawali łatwo kamienie, kwiaty, zioła, rośliny, ziemię, zwierzęta itp. ludzie zaś ciemni tego wszystkiego nie znali. Ludzie mądrzy, wiedzieli bardzo

dobrze jakie pożytki lub szkody przynosi każda roślina, zwierz lub kamień dla człowieka — ludziom głupim ani się kiedy śniło o tém. Książek zaś dawniej nie było — jeżeli więc kto co umiał lub wiedział — mógł tylko powiedzieć to komu ze swoich przyjaciół i krewnych — a najczęściej zabierał swoją naukę ze sobą do grobu, nie udzieliwszy jej drugim. Stąd też rzadko kto wiedział o własnościach i przymiotach tego, co się na świecie znajduje. Jeżeli się zaś znalazł człowiek, co wiedział i znał to wszystko, uważany był zaraz za kogoś, co z diabłem trzyma, uważany był za czarownika. Ludzie uciekali od niego jak od djabła.

Człowiek taki, zwyczajnie, jak człowiek, jeżeli miał np. złość do tego, a chciał mu zaszkodzić, dawał mu do zjedzenia takie ziele, kwiatek, lub proszek zrobiony z kamienia albo innego kruszcu, która zawiera w sobie truciznę, a więc tym sposobem szkodził drugiemu. Boć nie zaprzeczycie, że są takie rośliny np. szalęj i takie kruszce, np. żywe srebro, co szkodzą człowiekowi a nawet trują niekiedy. Jeżeli zaś chciał pomódz temu, to mu dawał takie ziele, proszek lub roślinę do spożycia, które pomódz mogły, a że są takie rośliny i kruszce na świecie, to jest pewnem, boć przecie wszystkie lekarstwa w aptekach z nich się wyrabiają.

Ludziska zaś, nie wiedząc, czem się to dzieje, powiedzieli sobie, taki człowiek musi koniecznie trzymać z diabłem. Że to tak było, to jest, że niektórzy ludzie znali dobrze niektóre np. rośliny, które mogli pomagać lub szkodzić bliżnim, przekonywamy się o tem i na naszych owczarzach. Oni np. przebywając ciągle na polach w czasie paszenia, poznają różne zioła, któremi leczą ludzi albo im też szkodzą, a ludzie znowu często nazywają ich czarownikami.

Że zaś tak zwani czarownicy, zwykle coś szemrzą pod nosem i żegnają ludzi, kiedy dają swoje lekarstwa lub kiedy opatrują chorych, którym chcą dopomódz, ludzie zaraz powiadają, że oni wtedy odmawiają słowa zaklęcia lub czarów. Tymczasem owi czarownicy mówią jak najzwyczajniejsze albo umyślnie niezrozumiałe słowa, dlatego tylko, żeby obalamucić ciemnych ludzi.

Dawniej w czary i czarownice jeszcze więcej wierzono, jak dzisiaj, dopiero kiedy nauka zajaśniała pomiędzy ludźmi, wtedy i czary upadły a dzisiaj walczą się już tylko pomiędzy ludźmi ciemnymi. Bywało np. że kobietę oskarżoną o czary wrzucano do stawu lub ognia, a jeżeli owa kobieta wypłynęła, powiadano sobie, że z diabłem trzyma, jeżeli zaś utonąła, mówiono,

że była winną a więc że słusznie karę odniosła. Przyznacie sami, że tu nie było ani rozumu, ani miłości bliźniego, zwyczajnie tylko ciemnota mogła zrobić to wszystko. W Ameryce np. razu jednego powstał wielki wiatr, tak dalece, że powywracał domy i drzewa, ludzie zaraz powiedzieli, że to zrobiło dwóch czarowników, a rada w radę spalili za to na stosie owych biedaków. Czy oni mieli rację? a nie, boć przecież i dzisiaj nieraz powstają takie wiatry a jednak my nie mówimy, że czarownicy je sprowadzili. Bo też w istocie żaden człowiek tego zrobić nie może, zależy to jedynie od Boga samego.

Moglibyśmy tu wiele jeszcze przytoczyć przykładów, o których dawni ludzie sądzą że wszystko to zrobiły czary i czarownice. Nauka jednak pokazała, że to wszystko nie prawda. Są ludzie, co umyślnie nazywają się czarownikami, a leczenie lub szkodzenie temu, zowią czarami, są to źli ludzie, bo nastają jeno na to, jakby obedrzeć bliźniego. To też wierzyć im nie należy a w każdym zdarzeniu zamiast do nich, lepiej się udajmy do ludzi, co życie strawili na nauce. Oni nas objaśnić mogą, im też wierzyć powinniśmy, nie zaś żadnym czarom i czarownicom.

Franek Mazur.

W Ę G Ó R Z.

Węgórz 3 do 5 stóp długi, barwy ciemno-oliwkowej, biały spodem, ma ciało podobne do węża, skórę śliską i grubą, w której jest osadzona drobnitka łuska zygzakowato ułożona, ale nie stykająca się ze sobą. Głowę ma podłużną, paszcze głęboko rozczepną, zębki drobne gęste, szczękę dolną dłuższą od górnej, małe otwory pod pletwami piersiowymi. Pletw brzuchowych węgórz nie ma wcale i prawie jest bez kości.

Węgórz żyje w rzekach Europy zachodniej a więc w Niemczech, Prusach, Belgii, Holandii i t. d. i t. d. We wodach zaś, wpadających do morza Czarnego, co leży od nas daleko na południu wschód nie ma go wcale. U nas znajduje się węgórz w Wiśle i różnych mniejszych rzekach, co wpadają do Wisły, np. w Dunajcu, Skawie, Wieprzu, Bugu, Pilicy i t. p. a prócz tego żyje on i po rozmaitych rzeczkach małych naszego kraju.

Ponieważ węgórz ma otworki skrzelowe szczelnie zamykalne, może więc dosyć długo pozostawać przy życiu i na suchym miejscu. To też gdy mu się naprzykrzy woda, wtedy wychodzi z niej i pełza po łąkach, i polach, zakradając się niekiedy do stawów i sadzawek. Wycieczki owe odbywa on zazwyczaj w czasie

letniej i cieplej nocy. Ponieważ wtedy zwykle panuje rosa na polach i łąkach, przeto miejsce którego węgórz pełza zaznacza się ścieżkami — za śladem których łatwo odszukać spacerującego węgórza. Wycieczki te odbywa w celu pożywienia roślinnego, ponieważ oprócz zwierząt wodnych, żywi się i różnemi roślinami. Ludzie powiadają nawet że najulubieńszą jego potrawą jest groch, i że do grochu najczęściej robi wycieczki.

Mięso jego smaczne, ale tłuste i trudne do strawienia i jedzą je świeże, marynowane lub wędzone. Jestto ryba bardzo popłatna i przynosiłaby różnym mieszkańcom wiele dochodu jak np. pstrągi różalom, gdyby u nas rybołówstwo było wyżej rozwinięte. Wewnątrz węgórza żyje zazwyczaj kilka gatunków robaków — niekiedy nawet dochodzi ich do 8 gatunków.

Węgórz lubo w rzekach cały swój żywot przepędza, bo tam wzrasta i zimuje — nie rozmnaża się jednak w nich — ale rozmnaża się w morzu. Gdy młode węgórzki dorosną 2 do 4 cali, wtedy całymi tłumami wychodzą z morza i biegną w rzeki, co wpadają do morza. To też w owych rzekach dorastają znacznej wielkości — a później znowu powracają do morza, gdzie się znowu rozradza. Widzimy przeto że węgórz jest rybą wędrowną, a wychodzi do rzek tylko na tarło. Żywych młodych nie rodzi — ale ikry a z niej dopiero powstają młode węgórzki. Starożytni ludy, co nie były jeszcze bardzo uczone, uważali że węgórze rodzą się z mułu, co się znajduje na dnie rzek, jezior, mórz i stawów.

Węgórze są rybami nie zbyt miłymi i silnymi — mimo to jednak warto ich chować w naszych wodach ponieważ chowanie wynagradza się dobrem i smacznym mięsem.

M. Krakowiak.

Co słyhać w świecie?

W Austrii nie słyhać nic nowego a przynajmniej to, co nas dochodzi jest bardzo małej wagi, — dla tego też zamiast mówić o tem, co na niewiele przydać się może, przypominamy wam lepiej sprawę podatku na szkoły początkowe. Przypominamy dla tego że sejm krajowy wkrótce się zbierze, podobnie jak wszystkie sejmy krajów austriackich, — nie jeden może z czytających nasze pismo, albo jego przyjaciel będzie wysłany, jako poseł, sejmowy do Lwowa. Ma tam być mowa o bardzo wielu rzeczach — jak np. o zmianie ustawy gminnej, o zapomozde dla gmin i wsi, dotkniętych powodzią, o elaboracie czyli warunkach ugody galicyjskiej z Austrią i o wielu innych rzeczach. Pomiędzy niemi zaś najważniejsza sprawa, co ma być rozbiekana w sejmie jest sprawa ustanowienie podatku stałego, na szkoły początkowe. Mówiliśmy wam już dawniej i to obszernie o tej sprawie, mówiliśmy również i podali nawet, że rada miejska krakowska i nowotarska wysłała petycję do sejmu krajowego, w której prosi o uchwałę podatku na szkoły, musimy tu jeszcze dodać, że wiele gmin zrobiło podobne petycje.

Jeżeli więc która okolica nie zrobiła takiej petycji — wtedy radzimy panom posłom z tej okolicy, aby żywo popierali sprawę podatku na szkoły. Ustanowienie bowiem takiego podatku — równa się kopalniom złota. Bo jak złoto wzbogaca człowieka i naród, tak szkoły założone za pieniądze złożone z podatku, wzbogacają i uszlachetniają cały naród. Wykazywaliśmy wam już dawniej, że podatek ustanowiony na szkoły i na wszystkich mieszkańców, nietylko, że przynosi ogromną korzyść dla tych wsi co nie mają szkoły, ale sprawia ulgę nawet tym wsiom, co dzisiaj swoim kosztem utrzymują szkoły. Z tych więc względów, a mianowicie ze względu wielkiej potrzeby szkół i oświaty w różnym kraju — wzywamy panów posłów z gmin i wiosek, aby popierali sprawę podatku na szkoły, wzywamy gminy i wioski, aby zalecili te sprawy swoim posłom, — wzywamy was wszystkich na wszelkie obowiązki względem siebie i dzieci waszych abyście popierali sprawę owego podatku na sejmie. Mamy też nadzieję, że uwzględnicie nasze słowa ku wam wystosowane, a to tem większą mamy nadzieję, że sprawa szkół i podatku na szkoły, jest sprawą naszą jest sprawą naszych dzieci. Nie możemy więc sądzić ani na chwilę, by taka sprawa jego dzieci nie obchodziła, by się nią nie zajął gorąco.

Pisaliśmy już dawniej, że pomiędzy Czarnogórą a Turcją przyszło do nieporozumień, a to z powodu, iż Czarnogórcy napadli na ziemie tureckie, otóż i teraz dodać musimy, że owe nieporozumienia jeszcze nie ustały i nie wiadomo nawet czem się ukończyć mogą. Pewnieście już słyszeli, że niedawno książę Hieronim Napoleon, krewny Napoleona III cesarza przyjechał do Francji za paszportem, ale że przyjechał podobno w celach politycznych, więc rząd francuzki a raczej pan Thiers prezydent Francji, kazał wypędzić z Francji księcia Napoleona i jego żonę. Z tego zaś powodu rząd włoski strasznie się gniewa z Francją, a nawet przyjaźń, co miała być zawartą pomiędzy Włochami i Francją, mówią, że nie przyjdzie do skutku. A to wszystko z tego powodu, że książę Napoleon Hieronim jest kuzynem czyli krewnym króla włoskiego. Jak słysząc, to podobno i we Włoszech mają poznosić wszystkie zakony: a majątki zakonne, mają być obrócone na dochód państwa. Ale rząd włoski podobno nie będzie zabierał majątku tym zakonnikom, co na ziemi włoskiej byli osadzeni przez zagranicznych panów.

W Hiszpanii powstanie jeszcze nie skończone zupełnie a we Francji odbywają się wybory do zgromadzenia narodowego, podobnie niby do naszego sejmiku lub Rady państwa. Z resztą obecnie nic ważnego nie zdarza się we Francji, możemy tylko dodać, że stronnictwa różne, jakie tam istnieją, zaczęły się godzić ze sobą na dobre.

Królowa angielska zwołała podobno w tych dniach do zamku Balmora wszystkich ważniejszych panów Anglii a mianowicie członków parlamentu, (niby sejmiku) gdzie mają radzić nad wielu rzeczami a między innymi nad ugodą zawartą z Ameryką w Genewie za pośrednictwem sądu polubownego. W Niemczech sejm zbiera się niedługo, a temczasem pan Bismark po dawnemu wojuje z duchowieństwem katolickim polskim i przemienia szkoły polskie w poznańskim na szkoły ludowe.

A Moskwa? Moskwa coraz więcej dokłada starań aby zmoskwiczyć Polaków, pobiera teraz do wojska

i to 6 ludzi z tysiąca, jestto więc znaczny pobór. Nie wiem czyby się kto spodziewał tego. Oto p. Czajkowski Sadyk Basza, co tak nie cierpiał dawniej Moskali, o którym to u nas tyle ładnych piosenek śpiewają, przeszedł niedawno na stronę Moskala. Taki to Polak on Sadyk Basza Czajkowski.

CENY ZBOŻA.

Wieliczka 19 października. Pszenica 6 złr. 75 c., żyto 5 złr. 50 c., owies 1 złr. 75 c., ziemniaki 1 złr. 50 c.

Rzeszów 18 października. Pszenica 6 złr. 15 c., żyto 4 złr. 75 c., jęczmień 3 złr. 25 c., owies 1 złr. 90 c., groch 5 złr. 40 c., fasola 6 złr. 25 c., siano 1 złr. 35 c., słoma 1 złr. 45 c., drzewo twarde 11 złr. sąg, drzewo miękkie 8 złr., funt mięsa 17 złr.

Oświęcim 18 października. Pszenica 5 złr. 58 c., żyto 4 złr. 60 c., jęczmień 2 złr. 90 c., owies 1 złr. 90 c., groch 6 złr., bób 5 złr., tatarka 3 złr., proso 4 złr., kukurudza 5 złr. 80 c., ziemniaki 1 złr. 30 c., rzepak 7 złr., konieczyna 32 złr. 50 c., siano 1 złr. 50 c., koniec 1 złr. 80 c., słoma 1 złr. drzewa twardego sąg 8 złr., miękkiego drzewa sąg 5 złr. 80 c., okowita 70 złr., masło 1 złr. 30 c.

Zywiec 18 października. Pszenica 7 złr., żyto 5 złr. 25 c., jęczmień 3 złr. 50 c., owies 2 złr. 25 c., groch 7 złr., bób 6 złr., tatarka 7 złr., proso 7 złr. 50 c., kukurudza 5 złr., ziemniaki 2 złr. 20 c., siano 1 złr. 50 c., koniec 1 złr. 80 c., słoma 1 złr., drzewo twarde 7 złr., miękkie drzewo 5 złr. 80 c., funt masła 1 złr. 20 c.

Kraków 22 października. Podług wagi wiedeńskiej: 170 funtów przynicy od 11 złr. 25 c. do 14 złr., żyto za 160 funt. 8 złr. 75 c. do 9 złr. 50 c., jęczmień za 140 funt. od 6 złr. 50 c. do 7 złr. 25 c., owies za 100 funt. od 3 złr. 25 c. do 3 złr. 50 c., rzepak za 150 funt. od 13 złr. do 14 złr., rzepik za 150 funt. od 11 złr. 50 c. do 12 złr. 50 c., lnicza za 150 funt. od 10 złr. 50 c. do 11 złr. 50 c., siemie lniane od 11 złr. 25 c. do 12 złr. za 150 funt., konieczyna biała za 180 funt. od 40 złr. do 50 złr.

ROZMAITOSCI.

Z forticy grudziązkiej wywożą na gwałt Prusacy działa wojenne do Torunia, Poznania i Głogowa.

Prześladowanie Polaków wyznania katolickiego w Królestwie Polskiem coraz większem się staje; Moskale już wojska nawet używają do tego celu.

Gminy Mozyłowice i Muzyłowice narodowe zobowiązały się dokumentem fundacyjnym do założenia i utrzymywania z własnych funduszów wspólnej szkoły początkowej.

Wybór uzupełniający jednego członka do rady powiatowej w Myślenicach z grupy gmin wiejskich,

odbędzie się 11 listopada b. r. Wybór odbędzie się w mieście powiatowym; o której zaś godzinie to nastąpi, wyborcy zostaną zawiadomieni kartami legitymacyjnymi.

Dnia 22 b. m. odbyło się przeniesienie zwłok biskupa Ludwika Łętowskiego zmarłego r. 1869, ze zamku Wawelu do grobów klasztoru sióstr miłosierdzia na Kleparzu, który ów biskup fundował, a w którym wychowują się biedne sieroty.

Na szkoły ludowe złożyli w redakcyi „Kraju“ (dziennika): Konstanty Romer z Jodłownika 50 złr. J. L. 1 złr.

Właściciel dóbr Pacykowa Józef Prus Jabłonowski przesłał nauczycielowi szkoły ludowej w Pacykowie w uznaniu gorliwości jego w pełnieniu obowiązków nauczycielskich, chcąc się przyczynić do sprawy oświaty kwotą 50 złr. i zobowiązał się zarazem składać taką sumę przez dwa następne lata dla tegoż nauczyciela, jeśli gorliwością swoją i nadal na to zasługiwać będzie. W razie przeciwnym, albo, gdyby utrzymanie nauczyciela ustawą sejmową powiększone zostało, pieniądze te użyte zostaną na założenie czytelnicy ludowej w Pacykowie.

Klub (towarzystwo) postępowy polski we Lwowie zwołuje walne zgromadzenie na poniedziałek t. j. na 28 b. m. dla poparcia petycyi (prośby) towarzystwa pedagogicznego (nauczycielskiego) w sprawie szkół i nauczycieli ludowych uchwalił zwołać zgromadzenie ludu we Lwowie.

Dyrekcya galicyjskiej kassy oszczędności we Lwowie przeznaczyła 500 złr. na wsparcie uczniów seminarium (szkół) męskiego lwowskiego, którzy są pozbawieni środków utrzymania.

Sąd państwowy zbierze się w Wiedniu dnia 24, 25 i 26 b. m. w zabudowaniu namiestnictwa dolnoaustriackiego.

W Samborze zawięzuje się „towarzystwo zaliczkowe“ czyli kassa zaliczkowa, która oprócz dawania pożyczek ma się także zajmować przedsiębiorstwami budowy, sprowadzaniem nasion, maszyn, narzędzi rolniczych itp. Powszechnie wróżą tej kassie świetną przyszłość. W Samborze istniały dotąd cztery zakłady finansowe (pieniężne), a mianowicie: kassa oszczędności, kassa powiatowa, filija banku hipotecznego i filija banku włościańskiego; towarzystwo zatem zaliczkowe będzie piątym zakładem pieniężnym w tem mieście.

Wystawa rękodzielniczo-przemysłowa w Krakowie skończyła się już temi dniami; wystawy takie są bardzo pożyteczne dla kraju, wystawa jednak krakowska była bardzo licha i źle urządzona.

Miasteczko Jaryczów pod Lwowem, liczące blisko 3000 mieszkańców, zgorzało w niedzielę ze szczętem, a mianowicie: kilkaset domów i zabudowań, kościół katolicki, cerkiew, bóżnica, szkoła. Pozostał tylko za miastem dwór p. Kornela Krzeczunowicza. Szkoda jest niezmiernie wielką, gdyż nic nie zdołano ocalić, a miasteczko było dosyć handlowe. Mówią, że kilkoro osób zgorzało w tym i ożarze.

W listopadzie ma być otwartą w Sokalu szkoła wydziałowa o 6 klasach, która obejmuje także naukę rolnictwa i sadownictwa. Szkoła ta założoną została i utrzymywaną będzie kosztem gminy, która dla praktycznej nauki rolnictwa i sadownictwa przeznaczyła także grunt miejski.

W Krakowie Dr Dietl został znowu na lat 6 wybrany prezydentem miasta.

Wydział Tow. galicyjskiej kassy oszczędności przeznaczył dla pogorzalców miasta Krosna 500 złr.

Cholera pojawiła się niedawno w Toruniu, jednak jest tam bardzo słabą.

W. Ks. Aleksander następca tronu moskiewskiego przejeżdżał 12 b. m. przez Kraków do Lwowa a stamtąd odjechał przez Podwołoczyska do Odessy miasta nad morzem Czarnem.

Książki

bardzo pożyteczne dla dzieci i ludu,

które kupić można w księgarni Tomaszewicza w Krakowie.

Andrzej Frachowiak włościanin wzorowy, czyli Nowa wieś urządzona, powieść z życia ludu wiejskiego. Opowiedział i rysunkami objaśnił Jan Skowronek. Zawiera 207 stronic — wydane w Warszawie 1870 r. a kosztuje 1 złr.

Jestto książeczka bardzo pożyteczna napisana sposobem powiastki, w której objaśniona jest cała nauka gospodarstwa wiejskiego i zabudowań gospodarskich. A że to książka każdemu rolnikowi i dziecku przydać się bardzo może — przeto je polecamy naszym czytelnikom.

Aniołowie dobroci. Ośm powiastek ładnych dla dobrych i grzecznych dzieci, z pięciu ślicznie kolorowanymi obrazkami. Wydana w Warszawie 1870 roku, kosztuje tylko 1 złr. 20 ct.

Anczyc Władysław (Kazimierz Góralczyk) krótka nauka o ziemi i świecie. Książeczka ta dosyć duża, bo zawierająca 252 stronic — powinna być w ręku każdego dziecka i gospodarza, ponieważ w niej napisano wiele a pięknie o tem wszystkim, co spostrzegamy na ziemi i niebie. A więc dowiedzieć się z niej można historyi o gwiazdach, słońcu, planetach, deszczu, błyskawicach, grzmotach, piorunach, szronie, śniegu, i t. d. i t. d. — a wszystko zaś tak jest tam napisane, że dosyć raz przeczytaé a już człek zapałiał na zawsze, co przeczytał,

Historia o Augustynie Kordeckim, obrońcy św. Częstochowy, z pięciu pięknymi obrazkami. Co też to w tej książeczce Anczyc nie napisał o Szwedach i Polakach co się bili pod murami Częstochowy, a wszystko tak jasno, że ci się zdaje, iż widział tę wojnę Szwedką, co działa się z naszego króla Jana Kazimierza.

A. B. C. Pierwsza nauka dla dzieci z wielu obrazkami pięknymi, kosztuje tylko 80 ct. a zawiera 143 stronic. Jestto prześliczny elementarz dla dzieci polskich — z którego łatwo bardzo można się nauczyć czytania po polsku.

Kierujący piśmem Fr. Ksaw. Martynowski.
Redaktor odpowiedzialny: Wincenty Kornecki.